Rok IV | Łódź, Czwartek, dnia 29 Lutego 1912 roku | № 26

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

WYCHODZĄ TRZY RAZY NA TYDZIEŃ.

PRENUMERATA
miesięcznika „Maryawity" wraz z „Wiadomościami Maryawickiemi" wynosi:
W kraju: rocznie 4 rub., półrocznie 2 rub., kwartalnie 1 rub.
Zagranicą: rocznie 5 rub., półrocznie 2 rub. 50 k., kwartalnie 1 rub. 25 k.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za wiersz garmontowy :: lub jego miejsce :: płaci się 20 kopiejek.

Cena pojedynczego numeru 2 kop. ● Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27.

Znaczenie współdzielczości.

Społeczeństwo ludzkie znajduje się wciąż na drodze udoskonalenia. Postęp jest prawem człowieka i warunkiem jego rozwoju. Nie tylko jednostki ale i całe pokolenia pracują nad posunięciem społeczeństwa naprzód, nad jego rozwojem i szczęściem. A mimo to wciąż widzimy braki, codzień odkrywamy coraz nowe potrzeby społeczne, którym zaradzić należy.

Zachodzi pytanie, jakich potrzeba użyć środków, aby uzdrowienie stosunków społecznych nastąpiło możliwie szybko i było trwałe?

Dwa są najważniejsze warunki pracy uspołeczniającej: nagromadzanie środków— materyalnych i moralnych, oraz wciągnięcie do pracy możliwie wszystkich ludzi.

Otóż te dwa warunki osiągnąć można jedynie przez współdzielczość. Jednostka choćby najzdolniejsza i najzasobniejsza w środki, nie będzie w możności skutecznie oddziaływać na całe społeczeństwo, jeśli to ostatnie nie zainteresuje się własnemi potrzebami i nie weźmie udziału w pracy. Tylko społeczeństwo — mniejsze lub większe — zrzeszone i zjednoczone jedną myślą, jednym celem, znajdzie środki podniesienia się moralnego i ekonomicznego.

Tak więc nietylko w rzeczach ekonomicznych i gospodarczych, ale i w sprawach duchowych, jakiemi są: religia i oświata, społeczeństwo powinno się obudzić z letargu i wspólnemi siłami zabrać się do pracy nad postępem i udoskonaleniem swojem.

Tembardziej, gdy chodzi o dobrobyt materyalny. Obecnie—w stosunkach nienormalnych — pomiędzy pracownikiem-wytwórcą a kapitalistą-nabywcą produktów — stoi pośrednik, lub szereg pośredników, którzy zabierają zysk z pracy wytwórcy, a sami nie pracują.

Rolnik pracuje ciężko, ale owoce swej pracy musi sprzedawać handlarzowi, ten zaś odprzedaje je innym przetwórcom, np. zboże do młynów i t. p. Z drugiej strony rolnik potrzebuje odzieży, narzędzi do uprawy roli i innych przedmiotów, których sam nie wytwarza, lecz przedmiotów tych nie może kupić bezpośrednio u tych co je wyrabiają, np. u fa-

brykantów tkanin i narzędzi rolniczych, ale znów musi się posługiwać pośrednictwem handlarza, któremu opłacać musi za to pośrednictwo duże sumy i jeszcze nie jest pewny, czy otrzymuje towar w dobrym gatunku. Tem się tłomaczy nacisk kapitału na pracę wytwórców, drożyzna przedmiotów niezbędnej potrzeby, wyzysk i inne niedomagania społeczne, które najbardziej dają się we znaki ludności ubogiej i nieoświeconej.

Jedynym sposobem poprawienia tych stosunków jest zakładanie spółek, czyli stowarzyszeń współdzielczych.

Główną zasadą stowarzyszeń współdzielczych jest dążenie do ulżenia swym członkom. Aby ten cel osiągnąć, stowarzyszenie musi się wyrzec chęci zysków, odrzucić zasadę kapitalizmu, a natomiast musi się przejąć ideą wygody i pożytku każdego członka. „Spółka—pisze pewien kooperatysta — tylko wówczas może spełnić to wysokie zadanie, jeżeli działalność jej rozszerza się tylko na członków własnych, jeżeli udziały nie są oprocentowane lub przynoszą tylko najniższą stopę procentową, jeżeli zaoszczędzone wydatki, t. zw. zyski, obracane są na powiększenie kapitału obrotowego, jeżeli część kapitału obraca się na powiększenie dóbr moralnych członków, jeżeli stowarzyszenie używa nadmiaru funduszów na wytwarzanie przedmiotów coraz większego zakresu działania członków swoich, jeżeli dalej stowarzyszenie szukać będzie porozumienia i połączenia z innemi stowarzyszeniami podobnemi, celem utworzenia jednego związku — opanowania wszystkich rynków, gdzie dotąd grasowała spekulacya".[1])

Jasnem jest, że przy takiem pojmowaniu rzeczy, udziałowcy muszą się wyrzec zysków kapitalistycznych. Zakładają oni stowarzyszenie nie dla tego, żeby każdy z nich z osobna się zbogacił lub zarobił, lecz dla tego żeby w s p ó l n i e wytworzyć dla siebie lepsze warunki bytu, żeby w s p ó l n i e działać w celu ukrócenia wyzysku i zaopatrywania się w przedmioty codziennego użycia—możliwie najlepsze co do gatunku, bo z pierwszej ręki pochodzące, i najtańsze co do ceny.

Zasada współdzielczości nie tylko daje wyżej wymienione zyski. Wprowadzona w czyn, sprawuje ona nadto, że wytwórcy nie potrzebują szukać nabywców gdzieś daleko po za granicami kraju, lecz znajdują ich blizko, wśród siebie, u innych stowarzyszeń. Gdyby kraj pokrył się siecią stowarzyszeń współdzielczych—o różnym zakresie działalności, stosownie do potrzeb miejscowych — i gdyby te stowarzyszenia łączyły się w centralne związki, to członkowie ich mieliby bardzo ułatwiony zbyt na swoje produkty wśród współczłonków tych stowarzyszeń, a tem samem podnosiłby się dobrobyt kraju. A nawet moralnie doskonaliliby się ludzie, bo stosunki handlowe opierałyby się na wzajemnem zaufaniu, nie zaś — jak dzisiaj—na podstępie i wyzysku.

Współdzielczość zdolna jest zaspokoić wszystkie potrzeby społeczne i ekonomiczne ludzi zrzeszających się. Dla nabywania np. ziemi mogłaby się utworzyć spółka parcelacyjna. Aby te ziemię użyźnić, uzdatnić do uprawy, tworzy się— przypuśćmy — spółka melioracyjna. Gdy ziemia jest rozdrobniona w kawałkach długich a wąskich, trzeba przeprowadzić zcalenie gruntów, ku czemu znów zakłada się spółka komasacyjna. Dla zakupu towarów lub produktów spożywczych— założyć można nowe stowarzyszenia, i tak powstanie: spółka magazynowa, spożywcza, wytwórcza, maślarnia, suszarnia owoców i t. d. Każda znaczniejsza potrzeba społeczna czy ekonomiczna, może mieć swoją własną spółkę, a wszystkie one mogą się zjednoczyć w jedno lub kilka związków.

Widzimy więc, jak dzielnym i płodnym w owoce środkiem jest współdzielczość.

Nasi Bracia czytelnicy, którzy na sobie doświadczyli, co znaczy bojkot, tembardziej powinni cenić tę zasadę współ-

1) Józef Beck, W s p ó ł d z i e l c z o ś ć jako program życiowy. Warsz. 1907. Str. 23.

dzielczości. Wszak i dotąd — wszystkie dzieła, uczynione w Maryawityzmie, czy to budowa kościołów i domów parafialnych, czy to zakładanie szkół, ochron i tp., powstały dzięki jedności i poświęceniu wszystkich dla dobra ogólnego. Tę zasadę współdzielczości należy nam rozwijać coraz bardziej, dążąc do zrozumienia ogólno ludzkich, ogólno braterskich celów i pożytków, a wyrzekając się egoistycznych, prywatnych widoków.

Z życia maryawickiego

Żyrardów.

Żyrardów—jest osadą robotniczą. Porządek zajęć normują tu syreny fabryczne. Więcej niż dziesięć tysięcy ludzi rozmaitych wyznań i narodowości wydeptuje tu codzień trotoary, dążąc do pracy. Przerabianie lnu, konopi, wełny, bawełny, juty lub syberyjskiej pokrzywy na rozmaite płótna, plusze, edredony, zbywane w całem olbrzymim imperyum rosyjskiem wytwarza roczny obrót trzydziestu milionów rubli. Te olbrzymie kapitały zapewniają też swoim wytwórcom pewne udogodnienia, choć nie wystarczające. A mianowicie: Zarząd fabryki utrzymuje tu liczne szkółki i ochronki, szpital, zakład kąpielowy, resursę i stołownię dla robotników, tak iż każdy pracujący ma ułatwione zaspokajanie potrzeb umysłu i ciała. Inaczej się rzecz ma z potrzebami ducha, z uszanowaniem przekonań i poglądów na religię i Kościół. Jak wszędzie tak i tutaj Królestwo niebieskie gwałt cierpi. Gdy przed sześciu laty kilka osób pracujących w tutejszych zakładach, zapragnęło odrodzenia we czci Eucharystyi i poprawy nieznośnych stosunków kościelnych, zaczęto je szykanować w kościele i prześladować na ulicy. A gdy chciały wynająć lokal dla nabożeństwa, gorliwcy tutejsi rozsyłali plugawe listy do właścicieli domów, grożąc śmiercią każdemu, ktoby się ważył przyjąć „mankietników“.

Jednak wszystkie wyznania mają tu swoje świątynie, otworzyli też swoją pomimo groźby i maryawici. Wszakże potrzeba było strachu kary, aby powstrzymać żarliwość rzymsko-katolicką przed wybrykami zemsty nad tymi, co Boga w dom swój przyjęli. W grudniu 1906 roku poświęcono kaplicę, więc zaczęły się gromadzić tłumy naprzód z ciekawości, potem w uznaniu prawdy. Rozmaite przykrości, jakie trzeba było przenosić za bywanie w kaplicy, jednych odstręczały, innych utwierdzały; liczba zdecydowanych maryawitów sięgała do trzystu osob. Może pieczołowitość z jaką tu opiekowano się złożonym ciężką chorobą jednym z naszych kapłanów, Bóg wynagrodził utwierdzeniem na nowo poznanej drodze... Właścicielka domu, gdzie otwarto kaplicę, została maryawitką i wiele dobrego świadczy nowozałożonej parafii. Po dwóch z górą latach przeniesiono nabożeństwa do nabytego na własność domu i zajęto się gorliwie uporządkowaniem domów mieszkalnych. Rzeczone domy były tak zrujnowane, że restauracya i przeróbki pochłonęły bardzo dużo czasu, pieniędzy i pracy. Tu też leży przyczyna upodobania, jakie maryawici mają w swoich kościołach i posesyach. Bo je nabywają wśród licznych przeciwności, i zdobią sami z wielkim nakładem pracy i starań. Zapewne mało kto w kościołach innych wyznań patrzy z takim pietyzmem na dzieła sztuki, z jakim maryawici na skromne ozdoby swoich świątyń. W Żyrardowskiej kaplicy wszystko, od skromnej wieżyczki na dachu, w której rozkołysana sygnaturka wzywa na nabożeństwa, do najdrobniejszych szczegółów wewnętrznego urządzenia—jest dziełem miejscowych parafian. Nie dopatrzy tu jednak prostackich, bez smaku ozdób: cztery aksamitem kryte kolumny okalają pluszowy tron w formie królewskiego płaszcza, spływającego draperyą z pod wyzłacanej tyary; nizko pod mensą ołtarza pięć rzeźbionych figurek, przedstawiających Narodzenie Pańskie, jest oryginalnem dzie-

łem jednego z miejscowych maryawitów. Dodać wypada, że lud nasz dzień cały w fabryce zajęty, pracy przy kościele poświęcać może tylko godziny wieczorne.

Przejdźmy do mieszkań. W najbliższej przy kaplicy oficynie mieści się kuchnia i pracownia sukien sióstr stowarzyszonych, dwie zaś następne oficyny zamieszkuje dziesięć rodzin maryawickich. Jeżeli istotnie Maryawityzm, jak utrzymują, opiera swe istnienie na najniższych sferach społecznych, to jakże kulturalne powinno być to społeczeństwo, którego podłoże wykazuje takie zamiłowanie pracy i smak estetyczny? Można oczekiwać, że jeżeli maryawici z tym samym co dotąd zapałem będą kroczyć po drodze kulturalnego rozwoju, to wkrótce prześcigną swych rzymsko-katolickich braci.

KRONIKA.

KRAJOWA.

— **Memoryał w sprawie kościoła rz.-katolickiego.** Członek Rady Państwa, Zygmunt hr. Wielopolski, wydrukował w języku rosyjskim memoryał „o położeniu współczesnem Kościoła Rzymsko-Katolickiego w guberniach Królestwa Polskiego". Memoryał ten rozdany został ministrom i członkom Rady Państwa. Autor tego dokumentu dowodzi, że Kościół rz.-katolicki ulega systematycznym represyom ze strony władz rządowych.

— **W uniwersytecie w Petersburgu.** Z powodu wrzenia wśród studentów do gmachu uniwersytetu wprowadzono 600 policyantów. Aresztowano 1 studenta W nocy dokonano rewizyi i aresztowano 10 studentów.

— **Z Wisły.** Według ostatnich wiadomości telegraficznych lody na Wiśle puściły i płyną całem korytem. Pod Warszawą d. 26 b. m. zaczął się silny przybór wody. Kra płynęła coraz obficiej. Woda wylała na bulwar miejski i na nizinę po stronie Pragi.

Pod Dęblinem (Nowoaleksandrya) utworzył się zator, skutkiem którego woda na Wiśle podniosła się do wysokości 18 stóp, zagrażając silnie nasypom kolejowym na 2 i 6 wiorście. Skutkiem tego telegraficznie zażądano pomocy z Dęblina.

O g. 7 rano z twierdzy Dęblińskiej wysłano batalion saperów. Saperzy zapomocą min rozbili zator.

Równocześnie z Dęblińskiej centralnej stacyi kolejowej wysłano 4,000 worków z piaskiem, celem zabezpieczenia nasypu.

Wysadzony przez saperów zator o g. 8 i pół rano spłynął i woda szybko zaczęła opadać.

O g. 11 rano skutkiem zbyt szybkiego opadania wody po rozbiciu zatoru oberwał się nasyp kolejowy u wylotu mostu. Nadesłane wory z piaskiem nie wystarczyły na naprawianie uszkodzonego toru. Dalsze obrywanie się toru skutkiem zbyt nagłego opadania wody trwało przez godzinę i przybrało takie rozmiary, że musiano zupełnie przerwać ruch pociągów między Dęblinem a Lublinem i Radomiem. Już silnie uszkodzony nasyp kolejowy jeszcze bardziej od południa zaczął rozmywać napór wody z Wieprza. Wprawdzie zmobilizowana brygada robotnicza dla ratowania głównego nasypu zaczęła go umacniać piaskiem z bocznych nasypów, ale praca ta nie przyniosła rezultatu, gdyż na przestrzeni 12 sążni woda zniosła nasyp.

Wszystkie osobowe pociągi z Lublina skierowano na Łuków — Siedlce do Warszawy. Ruch pociągów do Radomia przerwano, aż do czasu naprawienia toru.

Wkrótce jednak tor naprawiono i normalna komunikacya została przywrócona.

Z Płocka telegrafują, że lody ruszyły tam dopiero 27 b. m.

Za kilka dni rozpocznie się zapewne żegluga parostatków na Wiśle.

— **Administracya tow. pożyczkowych.** Gazety żyd. zwracają uwagę na niepomiernie wysokie koszty administracyjne w chrześcijańskich tow. pożyczkowych.

Tak naprz. Tow. pożyczkowo-oszczędnościowe istniejące od r. 1896 wydaje rocznie na lokal, pensye urzędników i t. d. 58 tys. rb. Kasa Kredytowa mająca zaledwie tysiąc członków wydała w r. z. 17 tys. rb. Kasa pożyczkowo-oszczędnościowa rzemieślników chrześcijan, nieposiadająca nawet tysiąc członków, wydała 8 tys. 662 rb.

Natomiast żydowska „II Wolska kasa pożyczkowo-oszczędnościowa“ licząca przeszło tysiąc członków wydała około 3 tys. rb. Także kasa żydowska w Zgierzu 785 rb., gdyż zarząd pracuje bezinteresownie.

— **168 ofiar mrozów i śniegów.** Znaleziono zmarznięte ofiary burzy śniegowej: W Omsku 1, w Petropawłowsku 2, w powiecie omskim 30, w kojeczetawskim—32, w petropawłowskim—103, w tej liczbie 54-ch włościan zmarzło w czasie robót publicznych.

ZAGRANICZNA.

* **Z Persyi.** Powróciły do Rosyi obiedwie bateryе brygady grenadyerów, które były wysłane go Tabryzu w grudniu r. z.

* **Powstanie w Meksyku.** Wojsko północno-amerykańskie otrzymało rozkaz przejścia granicy meksykańskiej, skoro tylko zjawi się konieczność, uprzedzając ostrzeliwanie terytoryum Związku północno-amerykańskiego. Mówią o możliwości ogólnej mobilizacyi na granicy meksykańskiej.

* **Francuska flota napowietrzna.** Cztery dzienniki paryskie ofiarowały po 50 tysięcy franków na budowę statków napowietrznych dla armii francuskiej.

Reasumując postępy lotnictwa wojennego, „Petit Parisien“ stawia na pierwszem miejscu Francyę, a na drugiem Rosyę.

* **Groźba strejku w Anglii.** Anglia znajduje się obecnie pod groźbą strejku powszechnego górników. Rząd stara się zażegnać niebezpieczeństwo, lecz już częściowo strejk wybuchnął. Ostatnie telegramy notują:

27 otwarta została konferencya górników, która wejdzie w stosunki bezpośrednie z prezesem ministrów. Przypuszczają, że część górników z Derbyshire już dziś ogłosi bezrobocie. Ogólne bezrobocie rozpocznie się w piątek.

KOLENDA.

Na skręcie drogi, z pola do wsi wiodącej, tuż przy krzyżu i kilku starych sosnach sierotach, zabytkach dawnego lasu, pokazała się bryka chłopska.

Gospodarski rumak rączy, wedle zwyczaju miejscowego w dugę zaprzężony, rwał przed siebie, parskając i wyrzucając z nozdrzy kłęby pary.

Na koźle siedział woźnica, sam gospodarz, w korzuchu kilimkiem krytym, a za nim w siedzeniu ksiądz, wiozący Komunię Świętą dla udzielenia wiernym w wiejskiej maryawickiej kaplicy. Chłopcy, stojący na czatach przy drodze spostrzegli wasąg i poznali księdza.

Jeden wyprzedzając drugiego cwałuje do kaplicy, aby dorwać się do dzwonka i zasygnować na ludzi, aby się zeszli rychło na Mszę Św. po której ma się odbyć we wsi tak zwana kolenda.

Po Spowiedzi i Mszy Św., odprawionej w intencyi wieśniaków wsi Lepianki, ksiądz proboszcz wyjaśnił znaczenie kolendy, rozpoczynając od słów Pisma Św.: „Wstanę, a obiegnę miasto, po ulicach i po rynkach szukać będe, którego miłuje dusza moja“. „Wprawdzie nie po ulicach i rynkach miasta, ale tu po waszych zagrodach wiejskich przyjechałem szukać, co może zginęło dla Boga, co słabe wzmocnić, co chore uleczyć, co smutne pocieszyć, lecz sam nie sprostałbym temu obowiązkowi, więc przybyłem tu z Panem Jezusem, najlepszym naszym Pasterzem, który każe 99 owiec opuścić, a za jedną zbłąkaną iść i szukać i wziąść na ramiona i przynieść do Jego owczarni.“

W krótkości kapłan tłomaczy ceremonie towarzyszące nawiedzeniu domów, poświęcenie wodą mieszkań, błogosławieństwo ich słowami: „pokój temu domowi“, jak to Zbawiciel zalecał czynić apostołom, posyłając ich do domów opowiadać ludziom Ewangelię Św., wreszcie tłomaczy treść modlitwy kościelnej o zesłanie Anioła Stróża, któryby strzegł, nawiedzał i bronił od wszelkich złośliwych napaści strzechy maluczkich.

Właściciele kopalń węgli kamiennych odwiedzili prezesa gabinetu ministeryalnego. Prezes gabinetu naradzał się przedtem z niektórymi z ministrów oraz z urzędnikami ministeryum handlu. Stronnictwo socyalistyczne w energicznej odezwie wzywa robotników, aby nie zgadzali się na pośrednictwo i na sąd polubowny.

Górnicy w okręgach Chesterfield i Derbyshire po południu zaprzestali pracować.

* **Okrucieństwa Japończyków.** Brukselska agencya Dalekiego wschodu podaje artykuł dziennika angielskiego „Japan Chronicle", opisujący nieludzkie znęcanie się władz japońskich w Kolei nad Koreańczykami, aresztowanymi pod zarzutem knucia spisków przeciwko Japonii. Ulubionym sposobem wydobywania zeznań z aresztowanych ma być wieszanie ich silnie skrępowanych za wielki palec u nogi, głową na dół, i pozostawianie nieszczęśliwych w tej strasznej pozycyi, dopóki nie złożą zeznań żądanych. Bicie pałkami bambusowemi jest także na porządku dziennym. Misyonarz amerykański Brown zaręcza, że władze japońskie nieraz aresztują pod lada pretekstem chrześcijan-koreańczyków, a gdy następnie wypuszczają ich po przetrzymaniu w areszcie, to nieszczęśliwi mają na ciele znaki oparzeń i uderzeń, jakkolwiek kara cielesna jest w Japonii zniesiona.

MOTYWY WYROKU
W SPRAWIE BISKUPA RUSZKIEWICZA.

(*Dok.*)

W dalszym ciągu sąd motywuje swój wyrok przekroczeniem prawa przez biskupa Ruszkiewicza w tem, że wydał on wyrok nieodwołalny bez prawa apelacyi.

„Nakaz prawa w tym względzie jest bardzo kategoryczny: uwaga II do art. 64 ust. wyz. obc. i art. 30 prawa o małżeństwie nakazują przenoszenie sprawy roz-

---

Po nauce jedni na zmianę pozostają w kaplicy i adorują Boski Sakrament, inni śpieszą na posiłek do domów, aby przygotować się na wizytę doroczną kapłana.

Ksiądz siada na furmankę ze starszym bratem Bractwa Nieustającej Adoracyi, gospodarzem Grzędą, nestorem maryawitów wsi Lepianki i wyrusza na odległy koniec wsi rozpocząć kolendę.

U drzwi domu pod gankiem stoi gospodarz Lipniak i wprowadza gościa do domu. On i cała rodzina całuje podawany przez księdza krucyfiks, ten znak Odkupienia, i słuchają modlitwy. W izbie choć ubogo, lecz chędogo, jak to mówi przysłowie. Stół białym obrusem nakryty, na nim stoi krzyż, talerz z wodą św. i świeca woskowa wetknięta w doniczkę lub w kubek z piaskiem, gdzieindziej 2 świece w lichtarzach. Przy piecu żelaznym stoją rozpromienione od gorąca dzieciaki gospodarstwa, z oczów ich sypią się iskry, wszystkich spojrzenia skierowane są w stronę kapłana, który zna dobrze swoje owce, a owce jego znają. Zatrzymuje się tutaj kilkanaście minut. Rozpoczyna się, jak zwykle rozmowa, z dziećmi. Towarzyszy jej zwykle radość i szczęście, że przypominają się słowa poety:

> Mama czy zdrowa? ciotunia? domowi?
> A oto rodzynki w koszyku —
> Ten sobie mówi i ten sobie mówi,
> Pełno radości i krzyku.

Co prawda bez krzyku, lecz z jaką prostotą i śmiałością dzieci zbliżają się do księdza, mówią paciorek, prawdy Boże; kolejno podchodzi ze służby gospodarza Józiek sierota kilkunastoletni, co pasie w lecie bydło lub gęsi. Każdy dostaje obrazek lub medalik, a małe dzieci cukierki.

Odbywa się egzamin znajomości prawd Bożych nawet i dorosłych, lecz w jaki miły a zgrabny sposób, pod pozorem podpowiedzenia młodszym lub wytłomaczenia im rzeczy Bożych, których jako młodzi nie znają,

(*C. d. n.*)

wodowej do instancyi drugiej, bez apelacyi stron i tylko przy zgodnych wyrokach dwóch instancyi uznają wyroki za ostateczne. Zgodnie z art. 80 prawa o małżeństwie można nie przenosić sprawy rozwodowej do drugiej instancyi wyjątkowo w tym tylko wypadku, jeżeli unieważnia się małżeństwo wskutek istnienia małżeństwa poprzedniego, prawnie nie unieważnionego; ponieważ zaś w sprawie Sękalskich uznano ślub za nieważny z powodu, wskazanego w p. 5 art. 23 prawa o małżeństwie, czyli wskutek istnienia pokrewieństwa w trzecim stopniu kanonicznem, przy braku odpowiedniego zezwolenia, a więc wyrok sądu arcybiskupiego nie mógł uprawomocnić się i ulegać wykonaniu, zanim nie nastąpi zgodny z nim wyrok drugiej instancyi.

„Ten nakaz prawa nie jest czczą formalnością, lecz istotną gwarancyą prawidłowości i bezstronności w tak ważnej sprawie, jak rozwiązanie pobłogosławionego przez kościół małżeństwa i dlatogo nie wykonanie przez biskupa tego warunku stanowi wykroczenie nader poważne. Takiem samem wykroczeniem ze strony biskupa Ruszkiewicza było niezawiadomienie wbrew 237 i 238 art. prawa o małżeństwie prokuratora o zapadłym wyroku".

Co do ks. Cieplińskiego, to sąd motywuje, że „ks. Ciepliński obowiązany był protestować, — widząc obrażenie prawa państwowego, obowiązany był żądać uznania, że proces Sękalskich z wyżej wyłuszczonych powodów nie podlega kompetencyi sądu arcybiskupiego, jak również obowiązany był żądać przeniesienia sprawy do drugiej instancyi".

Dalej sąd pisze:

„Ks. Ciepliński w sądzie bronił się tem, że prawa kanoniczne pozwalają nie przenosić sprawy do drugiej instancyi, jeżeli strony zgodne są z wyrokiem sądu. Lecz, jak wskazano wyżej, nie pozwala na to prawo państwowe, stosunek między prawem państwowem a kanonicznem określa art. 3 ust. wyz. obc., co do którego ks. Ciepliński oświadczył pierwotnie, że nie słyszał o jego istnieniu. Art. ten pozwalając duchowieństwu wyznań obcych na przestrzeganie przepisów i ustaw swej wiary, nakazuje kategorycznie i bacznie przestrzegać przepisy państwowe i ochraniać prawa; w ten sposób prawo pozwala duchowieństwu obcego wyznania kierować się w swych czynach przepisami kanonicznemi o tyle tylko, o ile przepisy te nie są w kolizyi z prawem obowiązującem, które na mocy 47 i 51 art. praw zasadniczych stosuje się bezwarunkowo i bez ograniczenia na obszarze całego Imperyum Rosyjskiego. Dlatego to powoływanie się oskarżonych na istnieją ce prawa kanoniczne nie usprawiedliwia ich czynów, niezgodnych z prawem; dlatego to sąd okręgowy uznaje biskupa Ruszkiewicza i ks. Cieplińskiego winnymi".

W podobny sposób motywowane jest nadużycie władzy co do używania polskiego języka w aktach tej sprawy.

Z dalszych motywów wymieniamy te, na mocy których sąd uznawszy czworo podsądnych włościan winnymi przekroczenia prawa, uwolnił ich od kary.

„Nie znając ustaw i nie wiedząc, że sprawa rozwodowa przeprowadzona została w sposób nielegalny i znajdując się pod wpływem tego błędu, mogli oni uważać się za wolnych i zawrzeć powtórne małżeństwo, nie podejrzewając że pierwsze małżeństwo nie zostało unieważnione przez władzę legalną.

„Na zasadzie tych motywów sąd okregowy, uważając ich za winnych przestępstwa inkryminowanego przez akt oskarżenia — kierując się art. 99 kod. kar. uznał za możliwe i słuszne nie uważać ich za świadomie popełniających przestępstwo, biorąc pod uwagę, że czyn bezprawny dokonany został przez nich jedynie skutkiem błędu wynikłego, z nieznajomości tych okoliczności, przez które czyn ich stał się przestępnym".

Sprawozdanie tygodniowe z rynku nasiennego warszawskiego.

Rynek warszawski nasienny w ubiegłym tygodniu odznaczył się zastojem w interesach. nie zmniejszające się bowiem zaofiarowanie i mniej pomyślne wiadomości z rynków zagranicznych oddziaływały ujemnie na usposobienie i rozwój interesów.

Tylko wyborowe gatunki względnie się utrzymały w cenie, natomiast średnie zupełnie były zaniedbane i wogóle trudne były do umieszczenia nawet po zredukowanych cenach.

Z poszczególnych gatunków:

KONICZYNA CZERWONA—słabo. Pod wpływem licznego zaofiarowania i zniżkowego nastroju zagranicą miała zbyt utrudniony, skutkiem czego obniżyła się w cenie. Wyjątek stanowiły wysoko wyborowe gatunki, które trzymały się stosunkowo nieźle. Ostatnio za wyborową i wysoko wyborową płacono od rb. 70 do rb. 75 i za średnią od rb. 58 do rb. 66 za 250 f. netto.

KONICZYNA BIAŁA — słabiej. Słabiej się normowały ceny koniczyny białej, wobec dostatecznej podaży i mniej chętnego popytu, zwłaszcza średnie gatunki, których przewaga była w zaofiarowaniu poniosły większe straty. Za wyborową i wysoko wyborową osiągano od rb. 112 do 122 i za średnią od rb. 82 do rb. 100 za 250 f. netto.

KONICZYNA SZWEDZKA — mocno. Sytuacya wzmocniła się, wskutek bardzo skąpej podaży. Wyborową z gwarancyą notowano od rb. 78 do rb. 84 i średnią i od rb. 67 do rb. 73 za 250 f. netto.

PRZELOT — ospale. Ceny zeszłotygodniowe z ledwością się utrzymać mogły z powodu dostatecznej podaży i wogóle małego zainteresowania. Za wyborowy płacono od rb. 58 do rb. 61 i za średni od rb. 48 do rb. 55 za 250 f. netto.

TYMOTEUSZ — ospale. Podobnież przy dość dużej podaży z trudnością mógł utrzymać swe ostatnie notowania. Wyborowy z gwarancyą notowano od rb. 46 do rb. 49 i za średni od rb. 30 do rb. 40 za 180 f. netto.

SERADELLA — słabo. Wobec dużego zaofiarowania i gorszych warunków zbytu zagranicą, w galszym ciągu obniżyła się w cenie. Za wyborową płacono od rb. 1.95 do rb. 2.05 i za średnią od rb. 1.75 do rb. 1.85 za pud.

WYKA — bez zmiany. Dostawy wciąż mierne dlatego też, mimo słabszej tendencyi na rynkach zagranicznych w zupełności utrzymała się na poprzednim poziomie a mianowicie od rb. 8 do do rb. 9 za 260 f. netto.

PELUSZKA — spokojnie. Przy dość licznej podażach i obrotach zredukowanych wyczuwać się dawało pewne osłabienie tendencyi. Ostatnio notowano od rb. 7.75 do rb. 8.40 za 260 f. netto.

ŁUBINY — mocno. Jakkolwiek podaż łubinu niebieskiego zwiększyła się, wobec jednak żywego ruchu wywozowego, dobrze utrzymały się w cenie; natomiast dla łubinu żółtego, którego mało się ukazywało na rynku, panowało usposobienie zwyżkowe. Za pierwszy z nich płacono od rb. 5.90 do rb. 6.50 i za żółty łubin od rb. 7. — do rb. 7.40 za 260 f. netto.

P. S. Ceny powyżej notowane rozumie się, jako za towar rynkowy, przy sprzedażach hurtowych — kupcom.

„Głos Warszawski".

Odpowiedzi Redakcyi.

P. Walenty Latkowtki w Galczycach. Marki w liści otrzymaliśmy. Dziękujemy Wam, Bracie, za dobre serce i życzliwość. Mieliście możność jeszcze raz przekonać się, jak pisma rz.-katolickie posługują się kłamstwem w celu zwalczania ruchu maryawickiego. Chwała Bogu, kłamstwa te przysparzają nam tylko zwolenników.

KALENDARZYK.

Luty.

29 Czwartek Romana Opata.

Marzec.

1 Piątek *Suchy dzień.* Albina B. W.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz Maryawita.

Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.